



Wiatr wieje, dokąd chce...

Wyszedłem dziś rano do ogrodu, żeby obserwować wiatr. Powitał mnie delikatny wschodni powiew od strony Chrobaczej Łąki, ale szybko ucichł. Liście krzewu obok mnie znieruchomiały. Na dole było cicho, podczas gdy dwanaście metrów nad ziemią zerwał się silny wicher w gałęziach jesionów rosnących na granicy, między ogrodem a potokiem. Za kilkadziesiąt sekund znów mogłem poczuć wiatr na mojej twarzy, wiał z kierunku południowo-wschodniego i południowego, podczas gdy gałęzie jesionów zrobiły się spokojne. Później ten sam powiew poruszył też i gałęzie drzew wysoko nad ziemią. Porywy wiatru były dziwne, nieprzewidywalne. Raz wiatr wiał tylko dołem, innym razem górą, w koronach drzew. W ciągu kilku minut wielokrotnie zmieniał kierunek i siłę.

Kiedy rozmawiałem z ludźmi, którzy płyną pod żaglami, powiedzieli mi, że płynąc nawet małym jachtem, czujesz prawdziwą potęgę wiatru. Natomiast ty chcesz zaledwie cząstkę tej siły wykorzystać, aby poruszać swoją łódź. Kiedy płyniesz pod żaglami, najważniejsze jest, aby stale kontrolować kierunek i siłę wiatru. Do kontrolowania jego kierunku na jachcie służą dwie wstążki, zwane ickami, przymocowane do wanty. Doświadczony żeglarz jednak wyczuwa go na twarzy. Kiedy w obu uszach słyszy ten sam szmer wiatru, wie, że nos ma skierowany dokładnie w kierunku, z którego wieje.

Wiatr bywa zmienny, zwłaszcza na małych akwenach między górami. W ciągu kilkudziesięciu sekund może nagle zmienić kierunek i siłę. Kiedy płyniesz, musisz dokładnie wiedzieć, skąd wieje i w stosunku do tego ustawiać żagle oraz dostosować wszystkie działania, by bezpiecznie płynąć tam, gdzie chcesz. Pod żaglami zwłaszcza potrzeba POKORY. Pokory, by uszanować siłę natury, by nie przecenić swoich umiejętności i możliwości. By wiedzieć, kiedy odpuścić, płynąć tylko na jednym żaglu lub gdy całkowicie złożyć żagle. Bo wicher jest siłą, która może napędzać twoją łódź, ale może też ją przewrócić, potąmac żagle, zniszczyć, a nawet zatopić.

Pan Jezus porównał kiedyś działalność istot duchowych do wiatru.

Wiatr wieje, dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha – Jan 3:8

Pan Jezus mówi do Nikodema, że my ludzie możemy

słyszeć szum wiatru, możemy widzieć efekty jego działalności. Możemy zobaczyć liście i gałęzie kołyszące się na wietrze, możemy zobaczyć, jak wiatr porusza łódzie, jak napędza wiatraki, a nawet łamie drzewa i zdejmuje dachy z budynków. Nie widzimy jednak jego samego, nie widzimy skąd przychodzi i dokąd idzie.

Podobnie jest z działalnością istot duchowych i z wpływem sfery ducha na nasze życie. Zarówno Bóg, jak i Pan Jezus działają według swojej woli. My natomiast możemy jedynie obserwować skutki tej działalności. Ta działalność jest różnokierunkowa, czasami wydaje nam się dziwna i niezrozumiała.

Dziwimy się, dlaczego Bóg dopuścił, by w Jego Kościele rozwijał się błąd i grzech. Dlaczego na polu pszenicznym miał wyrosnąć kąkol? Dlaczego chleb, który wyrabiała kobieta, zaprawiała kwasem? Dlaczego Bóg dopuszcza do strasznych zbrodni, a zwłaszcza dlaczego dopuszcza do tego, że są krzywdzone małe dzieci? Staramy się Go zrozumieć, ufamy, że cokolwiek postanowił, jest mądre, rozsądne i dobre, ale nie wszystkie działania jesteśmy w stanie przekonująco wytłumaczyć.

Dlaczego duch Chrystusowy nie działa w Kościele jednakowo? Dlaczego jedni prawdziwie wierzący chrześcijanie otrzymali dary ducha, a inni nie? Dlaczego Bóg nie rozdzielił darów wszystkim równo? Dlaczego każdą łódź kieruje inną drogą? Dlaczego duch dla apostoła Pawła wybrał drogę wiodącą przez tereny Azji Mniejszej i Grecji, a nie dopuścił, aby Słowo Boże było głoszone w Azji (Dzieje Ap. 16:6)? Duch Jezusa wysłał Pawła w daleką drogę, podczas gdy inni apostołowie w tym czasie nie musieli podejmować takiego wysiłku, spokojnie paśli zbór w Jerozolimie.

Duch Boży wieje, dokąd chce, a my jedynie możemy obserwować efekty jego działalności. Jesteśmy żeglarzami, którzy obserwując, jak działa duch Boży, możemy odpowiednio nastawić żagiel naszej łodzi, aby wiatr pchał ją w kierunku Królestwa Bożego.

Chrzest jest łodzią, która nas zbawia. Chrzest ratuje nas, byśmy nie zatnęli w tym świecie, podobnie, jak arka była ratunkiem dla Noego – 1 Piotra 3:20-22

Naszą łodzią, która ma nas przewieźć przez wzburzone morze tego świata do Królestwa, jest chrzest, którym



mamy się chrzczyć przez całe życie. Chrzt, jak pisze Piotr, jest prośbą do Boga o dobre sumienie. To nasza codzienna walka z naszymi słabościami, by mieć przed Bogiem czyste sumienie. Chrzt to nasze codzienne poświęcone życie, to nasze wysiłki, by zrezygnować z tego, co moglibyśmy zrobić dla siebie, by zrobić coś dobrego dla Boga, dla braci, dla sąsiadów i dla innych ludzi. Poświęcenie to wysiłek, wyrzeczenie, to ofiara, którą składamy dla Pana.

Umiłowani, nie każdemu duchowi wiercie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga

Jednak nasze ofiarowane życie może być napędzane przez różne duchy, nie tylko przez świętego Bożego ducha. Kiedyś apostoł Paweł napisał tak: *Niektórzy wprawdzie głoszą Chrystusa z zazdrości i przekory, inni natomiast w dobrej myśli; jedni z miłości, wiedząc, że jestem tu, aby bronić ewangelii, drudzy zaś głoszą Chrystusa z kłótniwości, nieszczerze, sądząc, że wzmogą przez to ucisk więźnów moich* – Filip. 1:15-17.

Jeżeli nasze działania napędza duch kłótniwości albo zazdrości, albo nasze dobre uczynki wynikają z tego, że chcemy komuś zrobić przykrość, możemy być pewni, że nie kieruje nami duch Boży. I chociaż może zrobimy wiele dobrego, tak, jak dobre było to, że Ewangelia była głoszona, jednak nie zbliży nas to do Bożego Królestwa, lecz raczej oddali od tego upragnionego celu.

Co napędza nasze poświęcenie? Jaki duch? Jakie jest nasze nastawienie do służby braciom, postawa, jaką prezentujemy w zborze? Czy do działania pobudza nas gościnność, serdeczność, szczerą chęć oddania siebie dla braci? Jaka jest nasza ocena innych braci? Czy mamy jedni drugich za wyższych nad się? Jaki jest nasz stosunek do społeczności dzieci Bożych, do zboru? To wszystko wynika z tego, jakiego jesteśmy ducha. Który duch kieruje naszym życiem. Jeżeli komuś wydaje się, że jest mądry, a pogardza zbrodnicą lub go niszczy, do takich apostoł Paweł pisze:

Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was? Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście. Niechaj nikt samego siebie nie oszukuje; jeśli komuś z was się wydaje, że jest na tym świecie mądry, niech się stanie głupim, aby się stać mądrym – 1 Kor. 3:16-18.

Rozpoznanie, który duch jest duchem Bożym i w jakim duchu powinniśmy prowadzić nasze poświęcone życie,

jest właśnie naszym zadaniem. Nie jest to wcale łatwe. Już sami uczniowie Pana Jezusa mieli kłopot z rozpoznaniem, jaki duch wpływa na ich postępowanie, napędza i popycha do działania.

Kiedy Pan Jezus wybierał się po raz ostatni w podróż do Jerozolimy, posłał przed sobą posłańców. Ci wstąpili do pewnej wioski samarytańskiej, aby Mu przygotować nocleg. Ale nie przyjęto Jezusa w tej wiosce, ponieważ szedł do Jerozolimy.

A gdy to widzieli uczniowie Jakub i Jan, rzekli: Panie, czy chcesz, abyśmy słowem ściągnęli ogień z nieba, który by ich pochłonął, jak to i Eliasz uczynił? A On, obróciwszy się, zgromił ich i rzekł: Nie wiecie, jakiego ducha jesteście. Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować – Łuk. 9:54-56.

Po pierwsze nie mamy prawa do wymierzania Bożej kary ani Jego pomsty. Jeżeli staralibyśmy się komuś zaszkodzić, nawet mając ku temu słuszne powody, zastanówmy się, jakiego jesteśmy ducha? Nie naszym zadaniem jest, aby nasz brat wycierpiał odpowiednio dużo w życiu, ponieważ przydarzył mu się grzech. Nie sądźmy też dziś świata ani ludzi, którzy wyrządzają nam krzywdę. Duch mściwości nie jest tym, który powinien nas napędzać. Chociaż pomsta jest dziełem Boga, On sam zarezerwował do niej prawo dla Siebie. Jeżeli wiatr zemsty napędza czyjekolwiek postępowanie, koniecznie trzeba złożyć żagle. Podobnie, jeżeli działalibyśmy z zazdrości, jeżeli naszym paliwem byłaby chęć zysku, ludzkiego uznania, poklasku, pychy, czy innych niskich pobudek.

Jaki jest więc ten Boży Duch? Jak go rozpoznać?

Apostoł Paweł kiedyś napisał taki piękny fragment w liście do Filipian 2:1-5 – *Jeśli więc w Chrystusie jest jakaś zachęta, jakaś pociecha miłości, jakaś wspólnota Ducha, jakieś współczucie i zmiłowanie, dopełnijcie radości mojej i bądźcie jednej myśli, mając tę samą miłość, zgodni, ożywieni jednomyślnością. I nie czyńcie nic z kłótniwości ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie. Niechaj każdy baczy nie tylko na to, co jego, lecz i na to, co cudze. Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie.*

- Duch Boży to duch zachęty. Jeżeli zniechęcamy się wzajemnie do służby dla Boga, nie działamy w duchu Bożym.
- Duch pociechy i miłości. To duch działający



łagodnie, z miłością. Podnoszący ręce, zachęcający.

- Duch zrozumienia i współczucia. To duch, który nie osądza, ale stara się zrozumieć i wspierać, podnosić z grzechu. To duch pociechy, który jest współczujący, stara się zrozumieć, wysłuchać, pomóc w ciężkiej sytuacji życiowej.
- Duch jedności, nie oceniający, odcinający, niedążący do podziałów, ale duch, który w pokorze i cichości dąży do takiej jedności, która buduje społeczność i ożywia ducha, a nie dzieli.
- Duch zgody i pokoju, który innego brata ma za wyższego nad siebie samego. Nawet takiego brata, który myśli inaczej niż mi wydaje się to słuszne.
- Duch, który nie upatruje tylko tego, co dobre dla mnie, ale który dba o cudze dobro. Duch, który dba zwłaszcza o dobro braci innych niż ja sam. Inaczej odczuwających, inaczej myślących, o innych potrzebach duchowych.

Pan jest Duchem; gdzie zaś Duch Pański, tam wolność - 2 Kor. 3:17

Kiedy Pan Jezus stanął w synagodze w Nazarecie, ogłosił światu wolność. Jego nauka była nauką o uwolnieniu od grzechu, ale także o uwolnieniu od tradycji, konwenansów. Jednak przede wszystkim Jezus ogłaszał uwolnienie od trosk i kłopotów, od ciężaru codzienności, który nas przytłacza.

Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność – Łuk. 4:18.

O tę samą wolność zabiegał, a często wręcz walczył słowem pisanym i osobiście apostoł Paweł. W czasach pierwotnego kościoła wolność ta była ograniczana przez konserwatywne jednostki, przywiązane do zwyczajów starego Prawa Mojżeszowego. Ci bracia starali się ukształtować na swój sposób zbory Boże, starali się podporządkować braci pod jarzmo tradycji żydowskich. Z tymi tradycjonalistami i z braćmi, którzy starali się

egzekwować te tradycje, walczył ap. Paweł, nazywając ich arcyapostołami. Píše o nich, że są to fałszywi bracia, którzy przekręcają Ewangelię, którzy weszli, aby wyszpiegować braterską wolność.

Wydawałoby się, że Kościół został uwolniony od tradycji i tych, którzy chcą zniewolić innych. Niestety tak się nie stało. Przez wieki kościół obrósł w tradycje, które na nowo poddawały go w niewolę. Nasi ojcowie odrzucili te tradycje. Nie tworzymy więc nowych i postaramy się uszanować tę wolność, w której nas Chrystus uczynił wolnymi.

Jest to wolność czynienia dobrze. Nie oceniamy i nie potępiamy brata, który czyni dobrze, chociaż inaczej niż ja bym to zrobił. Albo robi inaczej, niż dotąd robił – to społecznie. Nie mamy prawa się wzajemnie ograniczać w czynieniu dobrze. Apostołowie dali nam tylko dwa ograniczenia. Po pierwsze, abyśmy pod pozorem wolności nie pozwalali ciału, a więc byśmy pod pozorem wolności nie wracali do grzechu. Bo jesteśmy wolni od grzechu, który nas zniewalał, a nie jest to wolność do grzechu.

Po drugie, by nasza wolność nie krzywdziła innych braci. Jeżeli te dwa warunki są zachowane, mamy nieograniczoną wolność.

Jeżeli będziemy tę wolność sobie wzajemnie ograniczać, nie działamy w duchu Chrystusowym. Zaczyna kierować nami inny duch. Może to duch współzawodnictwa albo chęci postawienia na swoim.

To bardzo ważna zasada, zapamiętajmy: Gdzie duch Pański tam wolność

Wprawny żeglarz wyczuwa wiatr na twarzy i wie, jak ustawić żagiel, by płynąć w obranym kierunku. Wokół nas wieje wiele wiatrów. Módlmy się, aby wiatr, który pcha nasz żagiel, był wiatrem ducha Bożego. Tak, jak Bóg udziela niektórym z nas ducha i pozwala wglądać w proroctwa, módlmy się, aby Bóg dał nam też dar rozróżniania duchów (1 Kor. 12:10), byśmy właściwie potrafili szukać Jego woli.

Nie dziwny się też temu, że szlak innych łodzi nie przebiega dokładnie tam, gdzie nasz. Może to dziwne, ale pewnie Pan Bóg potrzebuje swoich sług do zadań, których my sami się nie domyślamy.

Szarkowicz Tomasz